

# Katolicyzm i radio

## Obowiązki katolickich radiosłuchaczy

Nowoczesne wynalazki stwarzają często nowe sytuacje, w których sumienie dzisiejszego człowieka musi zachować wielką czujność. Związki kino i radio dają naszym władzom duchowym tak obfite i różnorodny pokarm, że człowiek sumienia musi skupić siłę woli, aby uczynić należyty wybór. Wzrastający wpływ kina i radia na stan duszy człowieka dzisiejszego, na urobienie jego światopoglądu i wartości moralnej podkreślają przedstawiciele Kościoła. Po ostatniej encyklice Ojca św. o kinematografii, zwracają sfery katolickie uwagę również na aktualność radiofonii, której potęga rośnie. Według ostatnich statystyk znajduje się już w użytku aparatów radiowych: we Francji 2.717.387, a co miesiąc przybiera tam około 100.000 nowych abonentów; w Niemczech ponad 6.000.000, w Anglii przeszło 7.000.000; w Stanach Zjednoczonych liczba rekordowa — 25.000.000 zarejestrowanych aparatów radiowych. Ten nowy rodzaj transmisji spraw ludzkich: bieżących wiadomości, poglądów i produkcji artystycznych zwycięża jako najszybszy, najpowszechniejszy i najbar dziej dostępny dla szerokich mas. Katolicki tygodnik paryski „Sept”, oceniając należyte wzrastający wpływ radia, poświęcił niedawno cały numer sprawie radiofonii. Obecnie „Etudes” w ostatnim zeszytzie z 5 lipca zamieszczają artykuł na temat: „Les Catholiques devant la Radio”.

Zachodzi pytanie: jakie obowiązki

ki moralne stają przed społeczeństwem katolickim w odniesieniu do audycji radiowych? Jakże mogą być najlepsze metody kontrolowania tych audycji, aby przyniosły one należyty korzyść pod względem kulturalnym i moralnym?

Oczywiście, przede wszystkim należy uświadomić sobie, jaką jest wartość programów radiowych i uczynić należyty wybór. Na tej drodze poczyniono już pewne ułatwienia. We Francji katolicki wydawca czasopisma „Choirs” (Wybrać), w którym podawane są odpowiednie informacje o wartości każdorazowego programu radiowego.

Pozatem dobroczynnie może oddziaływać organizowanie opinii katolickich radiosłuchaczy, którzy mogą wywierać pożądaną nacisk na kierownictwo stacji nadawczych, bądź to zmuszając do usuwania niemoralnych i rozkładających do nadawania programów wartościowych pod względem duchowym i wychowawczym. Taka akcja katolików, kontrolująca działalność radia, ma już swój wyraz w powstałej w r. 1928 organizacji międzynarodowej w Amsterdamie pod nazwą „Katolickie biuro międzynarodowe radiofonii” (Bureau Catholique International de Radiodiffusion). Pierwszy kongres tej organizacji odbył się w Monachium w r. 1929 a drugi od 4 do 7 maja r. b. w Pradze Czeskiej. Wśród katoli-

ków różnych krajów wzrasta zainteresowanie działalnością tej organizacji, która stawia sobie za zadanie zbliżenie krajowych związków katolickich radiosłuchaczy i planować akcję w sprawach dotyczących sumienia katolickiego, jeżeli chodzi o podjęcie protestu lub poparcie przy nadawaniu audycji, związanych z kwestją religii i wychowania. I u nas w Polsce powstał niedawno związek radiosłuchaczy katolickich, założony przez ks. Weryńskiego.

Wreszcie powstają próby zakładania samodzielnych stacji nadawczych, które byłyby całkowicie kontrolowane przez katolików. Znaną jest próba podjęta w tym względzie przez słynnego ks. Coughlina w Stanach Zjednoczonych. Mniej natomiast znany jest fakt założenia katolickiej stacji radiowej w Sao Paulo w Brazylii z inicjatywy oo. jezuitów, gdzie nadawane są wyłącznie programy związane z głoszeniem wiary św. a więc: ewangelia, nauki katechizmowe i kursy religijne w różnych dziedzinach.

# Pierwszy wystrzał do zwierzęcia

## stał się wyzwaniem do walki

Na wyspy Galapagos przybył młody rolnik Romero, wraz z innymi ziolkami z Ekwadoru, dla których w kraju nie starczyło chleba. W głównym porcie wysp Galapagos, w Porto Chico, wybór jego padł na jedną niezamieszkaną jeszcze wyspę, na której spodziewał się znaleźć żońne warunki bytu. Znalazł dużo lepsze, niż przypuszczał, bowiem to wszystko, co do tej pory było znane ludziom tylko w formie legendy z zamierzchłych czasów.

Niejednego odkrycia dokonał Romero, kiedy poraz pierwszy zetknął się na wyspie z dzikimi zwierzętami. Te tak zwane „dziki” zwierzęta nie wykazywały tutaj najmniejszego lęku przed człowiekiem. Drapieżne ptaki przylatywały do zagrody Romera, gdzie zbierały okrucy, spadające ze stołu i siadały nawet bez obawy na ramieniu. Olbrzymie nietoperze, niebezpieczne i unikane z przestachem w innych okolicach, bawiły się niewinnie z dziećmi osadnika. Wielkie żółwie, z których słyną wyspy Galapagos, za-

glądały z ciekawością do chaty Romera i tak ją sobie upodobały, że pozostawały przez wiele dni, przybiegali posłusznie na każde zawołanie, a w nocy służyły za poduszkę.

Nawet niezwykle płochę leguan, olbrzymie jaszczurki o niesamowitym wyglądzie, ostatnie zabijki dawno zaginionego świata zwierzęcego, bawiły się z dziećmi osadnika, nie robiąc im żadnej krzywdy. Zgoda i przyjaźń między człowiekiem i zwierzęciem panowała na wyspie.

Aż jeden wypadek zburzył całkowicie to szczęście zgodnego współżycia. Pewnego dnia synek Romera bawił się leguanem, który biegł w pobliżu zagrody. Chłopiec drażnił zwierzę. W tem zniecierpliwiony leguan chwycił go za rękę. Małec zaczął uciekać w stronę zagrody, ale jaszczur pobiegł za nim i nie chciał odeń odstąpić nawet, kiedy pojawił się ojciec. Romero, sądząc, że leguan zagraża życiu dziecka, celnym strzałem w serce olbrzymią jaszczurkę położył trupem. Ciało leguana tej samej nocy zakopał w lesie.

W tem, stało się coś zupełnie niespodziewanego. Nazajutrz wszystkie zwierzęta, które napotykał, zmieniły swe zachowanie. Po częsty nagle ujawniać wrogi wobec osadnika zamiary. Kilkakrotnie Romero jedynie przez szybkość ucieczki do domu zdołał uratować życie. Leguany atakowały zaciekle także dzieci, których ani na chwilę nie można było pozostawić bez opieki. Pozostało zagadką, w jaki sposób zwierzęta wogóle dowiedziały się o zabiciu owego leguana. A jeszcze dziwniejszą rzeczą wydawało się osadnikowi, że wszystkie bez wyjątku zwierzęta ten pierwszy strzał przyjęły, jako wyzwanie do walki.

Tygodnie mijały, a rodzina Romera nie czuła się bezpieczną nawet w czterech ścianach domu. Kiedy przybył pierwszy statek pocztowy, Romero opuścił wyspę, a gubernator w Porto Chico zabronił odwiedzania wyspy na przeciąg roku. Sądzi on, że w tym czasie zwierzęta zapomniały o nieszczęsnym wypadku i stanęły się znowu zgodnymi towarzyszami człowieka.

# Zbieracz przepisów kucharskich

## przybył do Europy

Do Europy przybył ze Stanów Zjednoczonych niejaki White. Jest to bogacz w podeszłym już wieku, który zlecił prowadzenie interesów swym dzieciom i oświadczył, że dość już ma ciężkiej pracy, jedzie więc na wypoczynek do Europy.

Wypoczynek ten jednak White traktować będzie w sposób osobliwy. Oto mianowicie postanowił obecnie wprowadzić w czyn swe wieloletnie marzenie: zebrać wszystkie przepisy kucharskie, i to nie takie, które możemy spotkać w każdej kuchni czy restauracji danego kraju, lecz przepisy dla smakoszy, pouczające, jak należy przyrządzać szczególnie wykwintne i smaczne potrawy w danym kraju. White poświęca na ten cel bardzo duże pieniądze, niewątpliwie swój plan doprowadzi do skutku.

Odbył on już w tym celu dłuższą podróż po Stanach Zjednoczonych, gdzie zebrał wszystko to, co jego zdaniem, w zakresie kulinarnym zasługiwało na uwagę, teraz zaś rozpocznie podobną podróż po wszystkich krajach europejskich. Gdy już zgromadzi wszystkie przepisy, a liczy na to, że będzie ich około 100 tysięcy, ma zamiar wydać to wszystko w specjalnej książce. Zastrzega jednak, że to wydanie nastąpi dopiero wtedy, gdy zbierze przepisów co najmniej 100 tysięcy. Wówczas uporządkuje swój materiał i najpierw według części świata, a później — według narodów. Jeżeli ta książka wogóle wyjdzie, stanowić będzie niewątpliwie jeden z najciekawszych okazów tego rodzaju.

# Polska rozgłośnia

## wzorem dla zagranicy

W Europie zachodniej. W chwili obecnej naczelną stacją polską jest wszędzie dobrze słyszana.

Przy tej okazji Komisja Techniczna wyraziła pochwałę dla Polski stawiającej jako wzór dla zagranicy rozgłośnie wileńską, która utrzymuje się przy przewidzianej dla niej częstotliwości, nie przeszkadzając innym stacjom.

Na ostatnim Zjeździe Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, jak miał miejsce w Ouchy pod Lozanną, Komisja Techniczna rozpatrywała szereg problemów, mających na celu usunięcie przeszkód i udostępnienie radiosłuchaczom możliwie najlepszego odbioru audycji. Między innymi usunąć następstwa zabiegów Polskiego Radia interwencji paraliżujące prawidłowy odbiór Raszyn

# Coraz mniej się rozwodzą

## coraz więcej żenią w Sowietach

„Trud” donosi, że od czasu s-publikowania dekretów przeciwko sztucznemu poronieniu, t. j. od 28 czerwca do 10 lipca, ilość zarejestrowanych rozwodów w Moskwie znacznie spadła. Liczba rozwodów w tym okresie wynio-

sła 14,5 proc. rozwodów z okresu za kwiecień i maj.

Liczba zawartych małżeństw w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. wzrosła o 10 proc. w porównaniu z analogicznym okresem zeszłego roku.

# Radiowe sygnały

## przepowiadają burzę

Jedna z niemieckich firm elektroinżynierskich skonstruowała pomysłowe urządzenie, wskazujące nasilenie burzy. Do sieci radiowej dołącza się specjalne skonstruowaną zapasową antenę. W chwili gdy potencjał energii elektrycznej gromadzącej się przed burzą w powietrzu, przekracza pewną granicę, z sieci radiowej

przechodzi iskra na dodatkową antenę i wyzwala specjalny sygnał, wskazujący bliskość i natężenie burzy.

Urządzenie to pozwala na wczesne uziemienie anteny i powzięcie wszelkich środków ostrożności dla uchronienia aparatu przed zniszczeniem.

# To i owo

## MUZEUM NAPOLEONA

Zameczek na wyspie Ile d'Aix, w którym Napoleon spędził trzy doby (od 12 do 14 lipca 1815 r.) przed podróżą na miejsce wygnania na wyspie św. Heleny, został teraz zamieniony na muzeum. Zameczek ten, leżący w bliskości portu la Rochelle, należał do rodziny Gourgand.

General Gourgand towarzyszył cesarzowi w jego podróży na św. Helenę. Wnuk zas gen. Gourgand urządził obecnie muzeum napoleońskie w skrzydle, w którym zamieszkiwał cesarz Francuzów po przegranej.

NAFTA NA ALASCIE

Amerykę ogarnęła gorączka podob-

na do tej, jaką wywołała ongi wiadomość, że na Alasce, w Klondyke, znajduje się złoto.

Dzisiaj inne stantad dochodzą nowiny: na półwyspie Iniskin pokazała się podobno nafta. Utworzyło się już towarzystwo eksploatacji terenów naftowych z kapitałem 300.000 dolarów, które przystępuje do wiercenia szybów naftowych w Iniskin. Do towarzystwa przystąpiło też jako udziałowcy kilku magnatów filmowych z Hollywood. Tłumy ludzi ciągną w stronę Alaski, spodziewając się znaleźć tam pracę i zarobek, a co śmielsi poją się nadzieja zdobycia fortuny.

MARJAN MALKOWSKI

49)

# TAJEMNICA

## ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

### Powieść

Pani Będrzecka siedziała głowę na rękach wsparłszy. Jej ogromne czarne żrenice patrzyły w przestrzeń, a czoło przecinała pionowa zmarszczka zadumy.

— Być może — rzekła głosem obojętnym, dziwnie bezdźwięcznym — ale pan nie ma na to dowodów, żadnych dowodów...

— Nie mam ich, choć może mógłbym je znaleźć... I nie chodzi mi o dowody... Nie myślę wywalczać praw dla człowieka, który już nie żyje... i który nikogo nie zostawił na świecie. Przyszedłem tu nie przeciw pani, nie jestem pani wrogiem. Chcę pani pomóc, chcę uwolnić panią od ciężaru, który pani dźwiga, dać pani w życiu chwilę prawdziwego zadowolenia... O ja wiem, że ciężko jest nosić w sobie tajemnicę, kiedy się jest samą i opuszczoną a wspomnienie szczęścia miesza się z poczuciem winy, poczuciem niespełnionego obowiązku... Rozumiem, że nie łatwo było przezwyciężyć swój żal i gniew do kobiety, której istnienie podrywało prawa pani, najdroższe prawa do tytułu żony człowieka, którego pani kochała... wiem, że nie o pieniądze chodziło pani... Bo przecież w końcu zdecydowała się pani powiedzieć o kraju, nie wiedząc, że ta kobieta nie żyje już od wielu lat... Znalazła pani jej syna i wezwała go pani do siebie, ale na progu prawie mieszkania pani spotkała go śmierć...

Pani Będrzecka pochyliła głowę i nakryła powiekami swe gorące żrenice i twarz jej od razu stała się o wiele starsza, zwiędła i zniszczona...

— I nie zostało mi już nic — rzekła — nie, czemu by — wypełnić długie, aż nadto długie życie... Byłabym go uczyniła zamożnym, byłabym wiele zrobiła dla tego chłopca — odwróciła się i fotografię na biurku stojącą wskazała — był do niego podobny, bardzo podobny... jego syn... A teraz?

— A teraz — rzekł powstając pan Kalikst — może pani uczynić dla niego coś jeszcze, coś, co nie wróci mu wprawdzie życia, ale ocalić może i utrwalić na zawsze tego życia częśćkę najlepszą... Julian posiadał talent pisarski i to niemały talent, jak mogłem odczuć, choć znową nie jestem... Przejrzałem to, co po nim zostało — położył rękę na sporą paczkę owiniętą w szarą bibułę. — Jest tu kilka jego rękopisów, trochę drobniaków, prób i szkiców, jedna powieść wykończona całkowicie i dramat... Wszystko to, co zgromadził i dał do przechowania jedynej osobie, której ufał, właścicielce domku, w którym mieszkał... Ona jedna okazywała mu prawdziwe i bezinteresowne przywiązanie i ją też uczynił strażniczką największego swego skarbu. Przynoszę go pani, pani go może ukazać światu i myśleć, że zechce pani w ten sposób...

Pan Kalikst umilkł, uczuł się wzruszony. Pani Będrzecka podniosła się zwolna i szła do stołu ku owej paczce, którą pan Kalikst trzymał przed sobą, aż położyła na niej obie swoje drobne poślizgi ręce i glądając szorstki papier rzekła spoglądając w oczy Jankiewicza:

— Pan jest dobrym... bardzo dobrym człowiekiem...

Na wiśniowej kozetce w pokoju Felicji siedzieli obok siebie. Wyszębor trzymał dłoń Felicji. Patrzyli sobie w oczy.

— Nie mów już nic — prosiła — chcę zapomnieć...

— Nic, nie, muszę ci powiedzieć... Nie miałbym spokoju. To co było w moim życiu tajemnicą dla wszystkich, nie może już być tajemnicą dla Ciebie... Chcę, byś poznała mnie takim, jakim jestem... bo ja oszukałem cię Felicio...

— Nie mów...

— Chcę to powiedzieć... nie jestem tym nieskazitelnym, tym nieposzlakowanym Wyszęborem, za którego uważali mnie wszyscy i ty także... Czy wiesz, co stoi u podstawy mojej kariery?... Czy wiesz czemu zmusiła mnie Martenowa, bym się rzekł obrony?... bym cię odstąpił?... — Nie odstąpiłem mnie.

— Przed wielu laty znalazłem Jerzego Martena... był to dziwny człowiek nerwowy i nierówny; nie będę ci długo mówił o nim. Dość, że został posądzony o zabójstwo przyjaciela... Nie było żadnych dowodów... tylko poszlaki. Jerzy Marten zwrócił się do mnie. On był bogaty, a ja początkującym adwokatem bez klientów... Ale Jerzy Marten wiedział, że istnieje dowód jego winy i że tylko ja jeden mógłbym tej winy dowiedzieć, dlatego uczynił mnie swym obrońcą...

Puścił rękę Felicji i twarz ukrył w dłoniach.

— Ona miała rację ta kobieta, gdy powiedziała, że zламаłem jej życie... Pomyśl, miała osiemnaście lat i była żoną tego człowieka, mordercy, którego ja ocalilem! Pomyśl, czy śmierć Chołyńskiego nie jest następstwem niejako mego czynu, czy pożycie z człowiekiem napiętowanym zbrodnią nie uczyniło tej kobiety zdolną do go strażczego czynu?...

— Nie, nie... nie myśl o tem...

— Będę o tem zawsze myślał Felicio, całe życie...

Pochyliła się ku niemu i dłoń oparła na jego ramieniu...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIĘCIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 2 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 1 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.